

Wiktoria Kudela-Świątek

[Kraków]



**Nieznośny ciężar przekazu,  
czyli o przekładzie źródeł mówionych  
w badaniach *oral history*\***

Wrocławski Rocznik  
Historii Mówionej  
Rocznik II, 2012  
ISSN 2084-0578

Podobno tłumaczem trzeba się urodzić, nie jest możliwe bowiem wyuczenie się tego rzemiosła w żadnym warsztacie. Często spotykam opinię, że tłumacz w trakcie studiów może jedynie poznać tajniki przyszłego zawodu, pewne ogólne zasady, ale nie może nauczyć się tam tej swobody w rozumieniu słów, a raczej ich ukrytych znaczeń i użyć kontekstowych, bez której trudno sobie wyobrazić dobry przekład. Co jednak z tymi, którzy niezależnie od własnych chęci i predyspozycji, powinni w prowadzonych badaniach zwrócić się ku teorii przekładu i zastosować ją w praktyce?

Wiadomo, że proces komunikacji między autorem i obcym czytelnikiem poznającym narrację w tłumaczeniu jest znacznie bardziej specyficzny niż to się może wydawać. Narratorowi i odbiorcy potrzebny jest bowiem badacz-tłumacz, który wystąpi w roli tłumacza. W tym przypadku na nim, nie zaś na narratorze, spoczywa odpowiedzialność za poprawne przekazanie idei, myśli i znaczeń, które narrator nadaje swej przeszłości. Tu nie wystarczy pełnić funkcję pośrednika, lecz należy wręcz stać się medium. Badacz więc zaczyna grać rolę przewodnika po badanej

\* Ze względu na charakter artykułu, na prośbę autorki użyty w tekście alfabet cyrylicy nie poddano, obowiązującej w Roczniku, transliteracji.

6

kulturze. Powinien on zatem w sposób przystępny nie tylko przełożyć je na rozumiały dla czytelnika język, ale i w znacznie większym stopniu skomentować i zaakcentować sporne kwestie.

Mimo znaczenia jakości przekładu źródeł narracyjnych, temat ten jest jednak często pomijany przez badaczy historii mówionej nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Dotychczas problem ten zajmował głównie brytyjskie środowisko badaczy *oral history*. Wynikało to z zainteresowania innymi niż własne społeczeństwami oraz z konieczności prezentacji kultury własnej (chodzi o pochodzenie etniczne badacza) w innym języku. Ze względu na specyfikę poruszanych przez uczonych tematów zwracano uwagę jedynie na niektóre problemy warsztatowe, mające znaczenie dla poprawnej analizy źródeł. Molly Andrews i Vieda Skultans uzależniają błędy translatorskie od dystansu kulturowego między badaczem a badanym. Zgłębiając kulturę obcą, badacz przez dostateczną znajomość nie tylko rzeczywistości pozajęzykowej, lecz także i znaczeń zrozumiałych dla użytkowników badanej kultury, nie jest w stanie dokonać dogłębnej analizy i w pełni zrozumieć „obcego”. Z kolei badacze kultur pozornie obcych (wspólne doświadczenie kulturowe) czy pozornie bliskich (diaspory) są skazani na przypisywanie znaczeń zjawiskom badanej kultury, znanych z kultury własnej i niekoniecznie zgodnych z rzeczywistością, oraz na niewłaściwe zrozumienie języka narratorów ze względu na odmierności języka mniejszości narodowych od praktyk językowych w kraju pochodzenia<sup>1</sup>.

Niniejszy tekst zrodził się zatem w przekonaniu o potrzebie refleksji nad problemem tłumaczenia w warsztacie badaczy praktykujących *oral history*. Idea napisania tego tekstu wynikała także z chęci podzielenia się własnymi spostrzeżeniami, które związane były ze specyfiką mojej pracy naukowej. Zdecydowana większość nagrywanych przeze mnie narracji powstała w języku innym niż polski (nadmienię, że język ten jest dla mnie

---

<sup>1</sup> Por.: M. Andrews, *A Monoglot abroad. Working through problems of translation*, "Oral History Society", 1995, no. 2, s. 47–50; *Eadem, Against Good Advice: Reflections on Conducting Research in a Country Where You Don't Speak the Language*, "The Oral History Review" 1995, vol. 22, no. 2, s. 75–86; *Eadem, Texts in a Changing Context: Reconstructing Lives in East Germany*, [w:] *Biographical Research Methods*, red. Robert Miller, t. II, London–Thousand Oaks–New Delhi 2005, s. 193–210; V. Skultans, *Between Experience and Text in Ethnography and Oral History*, „ELORE” 2006, vol. 13, <http://www.elore.fi/arkisto> (dostęp: 12 X 2008).

językiem wyuczonym). Obszerna lektura transkrybowanych w całości bądź we fragmentach narracji przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej z byłych republik sowieckich, jakie spotkać można w literaturze przedmiotu poświęconej Polakom na Wschodzie, wskazuje na istnienie poważnego problemu niezbyt udanej transmisji ich doświadczenia biograficznego na język polski. Badacze bowiem, nie zawsze dysponujący wystarczającym warsztatem translatorskim, w imię zachowania potocznego charakteru wypowiedzi swych narratorów i wiarygodnego oddania ich indywidualności, pisząc własne teksty, dokonywali spłykania wypowiedzi swych narratorów, sprowadzając je do poziomu kompetencji językowych przeciętnych mieszkańców polskiej wsi. Przy czym standard ten narzucono w sposób, w moim przekonaniu, bezrefleksyjny. Owszem można taką postawę wobec źródła tłumaczyć chęcią ułatwienia lektury polskiemu czytelnikowi. Jest w tym sporo racji, jednakże brak możliwości skonfrontowania oryginału analizowanego fragmentu usypia czujność czytelnika (nawet profesjonalisty) i mniej więcej od połowy każdej książki o Polakach ze Wschodu powoli zanika świadomość, że przywoływane cytaty nigdy nie były wypowiedziane w języku polskim, lecz są owocem pracy badacza. Szczególną wartość taka świadomość ma w przypadku prezentowania badań nad tożsamością mniejszości polskich za granicą. Czytelnik z jednej strony jest zmuszony przyjąć punkt widzenia badacza odbieranego jako znawca pewnej kultury, dlatego też przytaczane fragmenty narracji są dla niego jedynie ilustracją sądów eksperta. Z drugiej zaś – brak wrażliwości na język cytatów powoduje powielanie anachronicznego obrazu polskich mniejszości za wschodnią granicą jako społeczności mówiących po polsku ze specyficznym, zabawnym akcentem. Dzieje się tak dlatego, że badacze we własnych tłumaczeniach autorskich posługują się licznymi stereotypami językowymi przypisywanymi danej grupie.

Dotychczasowe omówienia dylematów translatorskich oscylowały głównie wokół problemu dystansu kulturowego między badaczem i badanym. W moim przekonaniu nie wyczerpują one jednak złożoności kwestii przekładu źródeł mówionych. W swoich rozważaniach zamierzam więc skupić się na kwestii przynależności gatunkowej narracji *oral history*, kwestii istnienia wspólnoty kulturowej między rozmówcą a badaczem, w tym kwestii znajomości przez badacza języka badanej grupy lub osób, oraz uwzględnienia tła społeczno-kulturowego w tłumaczeniu narracji biograficznych. Zagadnienia te uważam za kluczowe dla właściwego zrozumienia i przełożenia na język czytelnika treści zawartych w narracjach.

Podjęmowane przeze mnie rozważania zilustruję przekładami dokonanymi w ramach moich ostatnich badań nad doświadczeniem represji na tle narodowościowym i religijnym w pamięci kazachstańskich Polaków. Wybór ten jest podyktowany chęcią przedstawienia moich spostrzeżeń metodologicznych na jak najbardziej wymagającym przykładzie. W podjętych przeze mnie tłumaczeniach w ramach przygotowania rozprawy doktorskiej pt.: *Represje na tle narodowościowym i religijnym w pamięci kazachstańskich Polaków. Studium oral history*<sup>2</sup> zetknęłam się z tzw. dobrodziejstwem inwentarza narracji *oral history* powstających w języku rosyjskim, ukraińskim oraz jego odmianach dialektalnych. Tytułem wyjaśnienia też dodam, że wykonanie tłumaczenia szeregu takich narracji stało się doskonałym uzupełnieniem do prowadzonej przeze mnie analizy konwersacyjnej, dokonywanej na tekstach oryginału. Podsumowanie językowych środków autokreacji moich narratorów pozwoliło zastanowić się nad formą oddania ich w języku polskim, nad ich przekładalnością czy nieprzekładalnością na język polski, a co za tym idzie – umożliwiło odtworzenie językowe obrazu świata, w tym językowych obrazów przeszłości moich narratorów. I na odwrót – wnioski uzyskane w ten sposób okazały się niezwykle cenne dla późniejszego tłumaczenia cytowanych w rozprawie fragmentów. Zachowanie zgodności między tymi perspektywami było niemniej jednak możliwe tylko dlatego, iż występowałam w podwójnej roli badacza-tłumacza.

### **Historia mówiona nowym gatunkiem mowy potocznej**

Przynależność gatunkowa narracji *oral history* jest tematem poruszonym głównie przez tę grupę badaczy, która w sposób zawodowy jest związa-

---

<sup>2</sup> Badania *oral history* (51 wywiadów narracyjnych), które miały miejsce w 2009 r., objęły społeczność polską zamieszukującą obecnie regiony północne Kazachstanu. Odnosiłam się również do materiałów narracyjnych z wcześniejszych moich projektów wśród przedstawicieli tej grupy, które w dużej mierze zostały opisane w innych moich pracach. Zob.: W. Kudela, *Z ziemi kazachskiej do Polski...*, t. I: *Deportacje Polaków z obwodu winnickiego Ukrainy Sowieckiej w latach 30. XX wieku*, Kraków 2007; *Z ziemi kazachskiej do Polski...*, t. II: *Wspomnienia repatriantów z Kazachstanu, wysiedlonych w latach 30. XX wieku w głąb ZSRR*, red. W. Kudela, Kraków 2008; W. Kudela-Świątek, *Między wyobrażeniem a rzeczywistością. Obraz ojczyzny w pamięci zbiorowej kazachstańskich Polaków i repatriantów z Kazachstanu*, [w:] *Statość i zmienność tożsamości*, red. L. Dyczewski, J. Szulich-Kałuża, R. Szwed, Lublin 2010, s. 189–207.

na z historią literatury, etnosocjologią bądź folklorystyką<sup>3</sup>. Wskazują oni przede wszystkim na możliwość dwojakiego spojrzenia na zakwalifikowanie pod względem gatunkowym wywiadów *oral history*: przynależność do jednego określonego gatunku mowy potocznej (gawęda, anegdota itp.), czy też narracje te zawierają wiele elementów różnych jej gatunków lub stanowią zupełnie nowy odrębny gatunek (np. narracje *oral history*).

Osobiście narrację autobiograficzną postrzegam jako szczególną formę autokreacji, noszącą nieraz znamiona performansu, gdyż sytuacja artystyczna, której przedmiotem i podmiotem jest biografia performerera stwarza dogodne warunki do przybierania maski i odegrania określonej roli za pomocą własnej biografii. Narrator tworzy autobiografię z pełną świadomością zmian psychologicznych, które w nim zaszły wraz z upływem lat i nabycia kolejnych doświadczeń. Aktualny stan świadomości rozmówcy wpływa na widzenie przeszłości i stąd wynika dążenie do jej racjonalizacji oraz narzucanie na nią siatki spójności logicznej. Katarzyna Tutak określa te aspekty autobiografii jako jej podstawowe grzechy. Doszukiwanie się sensu własnych działań i zachowań jest zrozumiałe, połączone z procesem poznawania siebie samego, z „drogą do siebie”. Każdy człowiek dąży do nadania sensu własnej egzystencji i w myśl postulatu sensu dokonuje wyboru faktów godnych opisanie<sup>4</sup>. Narracje, będąc sposobem na uporządkowanie doświadczenia biograficznego, pokazują jak narratorzy chcą się zapamiętać, nie zaś jakimi byli kiedyś. Wobec tego język narracji staje się elementem przedstawienia biograficznego, które tworzy rozmówca. Używa w tym celu różnorodnych środków stylistycznych mowy potocznej oraz schematów narracyjnych wynikających z jego przynależności kulturowej. W zależności od stopnia wykształcenia narratora mamy do czynienia z większym lub mniejszym stopniem stylizacji wypowiedzi na dowolny gatunek literacki. Sytuacja wywiadu *oral history*, w moim przekonaniu, stawia narratora w niepewnej sytuacji. Tworzenie narracyjnych

---

<sup>3</sup> Przede wszystkim należy wymienić pracę Alessandro Portellego: A. Portelli, *Oral History as a Genre*, [in:] *Narrative and Genre*, ed. M. Chamberlain, P. Thompson, New York 2000, s. 23–24. W środowisku łotewskim wyróżnia się Ieva Garda-Rosenberga, niestety jej prace nie są tłumaczone na język angielski. Zob.: I. Garda, *Ikdienas stāstijumi mūsdienu folkloras aspektā, Aktuālas problēmas literatūras zinātnē*, Liepāja 2007.

<sup>4</sup> K. Tutak, *Leksykalne nieczasownikowe wykładniki modalności epistemicznej w autobiografiach*, Kraków 2003, s. 22–23.

obrazów własnej przeszłości w obecności drugiego człowieka – zarówno te wywołane dobrowolnie, jak i te, które powstają w odpowiedzi na pytania badacza – skutkuje sięgnięciem do całego spektrum środków językowych i stylistycznych. W pełni uzasadnione zatem będzie wyodrębnienie takich biografii opowiadanych jako samodzielnego gatunku.

Tak sformułowana definicja przynależności gatunkowej narracji biograficznych wbrew pozorom nie ułatwia przekładu narracji, nie wystarczy bowiem powiedzieć, że należy te cechy gatunkowe zachować w tekście przekładu. Pozornie łatwe wydaje się odniesienie się do metodologii przekładu literackiego, a zwłaszcza do strategii przekładu utworów dramatycznych. Jest to, w moim odczuciu, zbyt daleko idące uproszczenie ze względu na istnienie szeregu odmienności między dialogiem w sztuce a dialogiem mowy potocznej, do którego narracji *oral history* jest znacznie bliżej pod względem formy i doboru słownictwa.

Dramatopisarz, kreując obrazy swoich bohaterów z niezwykłą precyzją i dbałością, podchodzi do ich języka, ponieważ w tym gatunku literackim ważniejsze jest nie to, jakich środków językowych używa autor, lecz w jaki sposób tego dokonuje. A robi to w konkretnym celu – stworzenia językowego portretu bohatera, i dlatego nawet najmniej zauważalne przejawy emocji są tu doprecyzowane i przemyślane, czego nie sposób dokonać w trakcie spisywania biografii „na żywo” – narrator przecież nie zyskuje możliwości montażu własnej wypowiedzi tak, aby mogła ona precyzyjnie przedstawić jego punkt widzenia. Język potoczny charakteryzuje się większą swobodą niż nakazuje norma poprawnościowa, mniejszą dbałością o staranność, większą troską o skuteczność przekazu. Wbrew pokutującym stereotypom językiem potocznym rozmawia nie tylko ulica, lecz także intelektualiści, artyści i naukowcy. Co więcej, łączy te dwa światy: chaotyczność konstrukcji, na którą składają się mimowolne powtórzenia, ucinanie w pół słowa, wtrącenia typu „no”, „prawda” i wiele innych. Przerwywniki tego rodzaju odgrywiają określoną rolę – dają czas do namysłu. Nie wyklucza to całkowicie celowości wypowiedzi narracyjnej w *oral history*, uzależnia jednak poziom językowy od kompetencji narratora.

Zazwyczaj w trakcie wywiadu lepiej wypadają osoby bardziej wykształcone, gdyż osoby o mniejszym wykształceniu mają zasadniczo problem z tworzeniem opowiadania własnej historii życia. Wadą takich opowieści z kolei jest zbyt ni kracjonizm – gdy dla narratora ważniejszy staje się sposób prezentacji, aniżeli treść wypowiedzi. Dlatego stara się

on opisywać wyłącznie wydarzenia akceptowane społecznie (ażeby nie stracić w oczach badacza), stylizować swoją wypowiedź, nawiązując do jakiejś konwencji narracyjnej: epos, dramat, anegdota, a nawet autobiografia czy dziennik, oraz używają znacznie częściej form dyskursywnych (pieśni ludowych, formuł stereotypowych, klisz językowych z języka mass mediów). Przedstawiciele drugiej grupy zaś stosunkowo rzadko potrafią samodzielnie i płynnie opowiedzieć o własnym życiu. Proszą badacza o zadawanie pytań, by w pewnym sensie wyznaczył im tematykę ich opowiadania i przedstawił własne oczekiwania względem narracji. Narracje tego typu są mniej twórcze, gdyż badacz zaczyna sterować nie tylko procesem kreacji, lecz także produktem końcowym.

Proporcje między użyciem języka potocznego a językiem literackim mogą też świadczyć o tym, jak dalece narrator kontroluje swoją kreację, na ile się utożsamia z jej bohaterami, a także pozwalają określić stopień prawdziwości, zgodności z przeszłą rzeczywistością opowiadanych wydarzeń. Alessandro Portelli twierdzi, że jeśli narracja prowadzona w języku literackim jest przerywana wstawkami z języka potocznego, to wówczas narrator bardziej przeżywa opisywane wydarzenia, mają one dla niego szczególną wartość biograficzną i emocjonalną. Z kolei użycie w narracji w języku potocznym określonych klisz z języka literackiego może świadczyć, że mniej wykształcony narrator chce nadać swym słowom większej wagi, wiarygodności. Dodanie zdań z „górną półką” jest też sposobem na dystansowanie się od własnej wersji wydarzeń poprzez dodanie oficjalnego komentarza<sup>5</sup>. Dla przyszłego tłumaczenia takiej narracji ma to jeszcze większe znaczenie, aniżeli dla analizy treści.

Chciałabym w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien aspekt metodologiczny. O ile w tłumaczeniu utworu dramatycznego chodzi o zręczne balansowanie między naturalnością dialogu a nadmierną precyzją językową, to w wypadku *oral history* akcenty mają zostać położone odwrotnie. Badaczowi w znacznym stopniu bowiem zależy na uniknięciu przesadnego dopracowania strony językowej tłumaczenia, ważniejsze jest wykreowanie takich dialogów w języku przekładu, które unaoczną niejako przedstawianą sytuację. Przy czym dokładność przekładu w tej konkretnej sytuacji rozumiem jako odtworzenie w tłumaczonym dialogu

---

<sup>5</sup> A. Portelli, *What Makes Oral History Different?*, [in:] *The Oral History Reader*, eds. R. Perks, A. Thomson, London 1998, s. 66–67.

również kontekstu pozajęzykowego (gestykulacji, zmiany punktu widzenia w trakcie narracji, opisywanie jednych i tych samych wydarzeń na początku i pod koniec rozmowy). W ten sposób tłumaczenie postrzegam jako bezpośrednią formę interpretacji i komentarza słów czy też intencji autora, jako niekończące się dążenie do zachowania harmonii między oddaniem znaczeń i formy oryginału w innym językowym obrazie świata.

Należy zatem pamiętać, że odbiorca tekstu naukowego napisanego na podstawie relacji ustnych, nie mając możliwości konfrontacji z oryginałem (z różnych powodów), może nie zrozumieć wyводу opartego przecież o oryginalne nagrania i przetłumaczonego na inny język. Warto zadbać o to, by oba te elementy składające się na raport z badań współgrały ze sobą. Stoję bowiem na stanowisku, że jest to podstawowe zadanie tłumaczy źródeł mówionych. W tym celu, rzecz jasna, warto korzystać z technik stosowanych przez tłumaczy literatury pięknej, stosując je natomiast we własnej praktyce wyłącznie z rozmysłem.

### **Pozwolić na „bycie samym sobą”**

Godny odnotowania jest też fakt, że ze względu na intencjonalny charakter narracji autobiograficznych, tłumacz występuje jednocześnie jako odbiorca oryginału i jako nadawca przekładu. Dzieje się tak ze względu na to, że komunikat (słowa autora narracji) zostaje przez niego przetransformowany w inny kod i skierowany do innego odbiorcy władającego innym językiem. Aby dać odpowiedni ekwiwalent oryginału, tłumacz jest zmuszony do funkcjonowania między dwiema kulturami. W tym celu dokonuje on na tekście właściwym wielu określonych operacji myślowych, takich jak: zrozumienie znaczeń, uchwycenie ich sensu i możliwie dokładną ich rekonstrukcję w postaci tekstu przekładu<sup>6</sup>. Na próżno jednak spodziewać się, że przekład będzie identycznym w stosunku do oryginału w całej jego złożoności. Sukcesem będzie, gdy tłumaczowi uda się mentalnie go odwzorować w języku przekładu; jeśli w pełni zostaną przekazane realia społeczno-kulturowe i społeczno-historyczne<sup>7</sup>. W procesie tym

---

<sup>6</sup> B. Tokarz, *Między psychologicznym a socjologicznym aspektem przekładu*, [w:] *Socjologiczne aspekty przekładu*, red. P. Fast, Katowice–Warszawa 2004, s. 13–14.

<sup>7</sup> В. Модестов, *Художественный перевод. История. Теория. Практика*, Москва 2006, s. 35.



wielokrotnie tracimy jedno i zyskujemy inne znaczenia, które rozmówcy nadają swej przeszłości, odkrywamy nowe możliwości ich interpretacji.

Są jednak zagadnienia, których tłumaczenie jest szczególnie ważne dla dalszej analizy, a nawet kreowanego przez badacza obrazu grupy. W moim przekonaniu najbardziej odczuwalne to jest w kontekście wskazania przez narratorów przedstawicieli jakiegokolwiek mniejszości narodowej czy etnicznej miejsca na ziemi, które mogliby nazwać swoją ojczyzną<sup>8</sup>. Warto zatem mieć na uwadze, z jakim językiem identyfikuje się narrator, w jakim języku ukształtował się jego obraz świata i w jaki sposób zaważyło to na jego tożsamości narodowej.

Zdecydowana większość moich narratorów preferowała w trakcie wywiadu język rosyjski – rzadziej ukraiński – jako język komunikacji. Tu też warto podkreślić, że Polacy zamieszkujący były republiki azjatyckie zazwyczaj w ogóle nie władają językiem państwowym (uzbeckim, turkmeńskim czy kazachskim). W tych społecznościach język rosyjski nie jest językiem obcym (a nawet nie jest tak postrzegany przez narratorów), ponieważ ludność miejscowa, w swej większości napływowa, traktuje ten język jako narzędzie komunikacji międzykulturowej wewnątrz kraju. Należy też zdawać sobie sprawę z tego, iż język rosyjski jako język grupy dominującej dla kazachstańskich Polaków nie jest językiem identycznym z używanym przez rosyjską wspólnotę językową (*русское речевое сообщество*) na terenie Federacji Rosyjskiej. Jest w pewnym sensie odmianą języka rosyjskiego, która jest wspólna i charakterystyczna dla osób rosyjskojęzycznych, zamieszkujących Kazachstan. Oprócz warstwy słownictwa ogólnorosyjskiego i dialektalnego (w tej sytuacji liczne ukrainizmy, świadczące o bikulturowym funkcjonowaniu przed i po wysiedleniu), w mowie w zasadzie wszystkich moich narratorów można dostrzec również wpływy języka polskiego, niemieckiego i kazachskiego. W rezultacie, wraz z funkcjonowaniem w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej, w świadomości deportowanych z Ukrainy Polaków powstała nowa odmiana języka rosyjskiego i polskiego, a zatem i nowy obraz świata. Niewątpliwie w tłumaczeniu oddanie tej

---

<sup>8</sup> Obszerniej na ten temat pisałam w pracy doktorskiej: W. Kudela-Świątek, *Represje na tle narodowościowym i religijnym w pamięci kazachstańskich Polaków. Studium oral history*, rozprawa doktorska obroniona 28 III 2012 na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (promotor: prof. dr hab. K. Zamorski), rozdział 8: *Gdzie leży ojczyzna kazachstańskich Polaków?*

specyficznej perspektywy jest zadaniem niezwykle trudnym, zwłaszcza gdy chodzi o omówienie kwestii tożsamości narodowej narratorów.

We wcześniejszych badaniach nad identycznością mniejszości polskiej na Wschodzie nie zwraca uwagi na język narracji jako nośnik treści o charakterze tożsamościowym, co podtrzymywało anachroniczny obraz tych mniejszości. Na potrzebę niniejszego wywodu posłużę się natomiast przykładem z badań prowadzonych na początku lat 90. XX w. przez Marka Gawęckiego.

Mianowicie, omawiając założenia metodologiczne swych badań terenowych, poznański antropolog zaznacza, że zespołowi pod jego kierunkiem udało się zgromadzić ponad 200 nagrań na taśmie magnetofonowej, natomiast kwestia języka, w którym się one odbywały zostaje pominięta w całej pracy<sup>9</sup>. Przy czym podobna niekonsekwencja „polonizacji” cytowanych fragmentów kłóci się z wielokrotnie poruszonym przez samego badacza problemem kultuwowania w Polsce niezgodnego z rzeczywistością obrazu kazachstańskich Polaków<sup>10</sup>. Problem jakości przekładu ujawnia się zwłaszcza podczas omówienia problemu ich samoidentyfikacji. W opiniach narratorów, przytaczanych w rozdziale 1.5 *Nastroje i tendencje do emigracji* wielokrotnie pojawia się pojęcie „ojczyzna”. Kontekst, w którym zostaje ono użyte, wskazuje na dosłowność tłumaczenia wypowiedzi z języka rosyjskiego bądź też na błędne tłumaczenie na język polski samych narratorów (jeśli zakładamy, że narracje zostały nagrane po polsku). Z punktu widzenia translatorskiego trudno jest ocenić wartość poznawczą dokonywanych przez badacza polskich tłumaczeń ze względu na brak punktu odniesienia – czyli oryginału. Jednakże przytoczone kontekstowo przez M. Gawęckiego cytaty, pozwalają wnioskować o braku precyzji ich użycia.

#### NARRATOR I:

Kazachstan jest **ojczyzną** naszych **synów**. Dla nas jest to **ojczyzna narzucana**. **Ojczyzną** jest **dla mnie** Ukraina i... Polska. Żyje tam ta sama nacja<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Por. zwłaszcza cytaty: M. Gawęcki, *Polacy w Kazachstanie. Przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Kazachstańscy Polacy*, red. C. Groblewska, Warszawa 1996, s. 23–25, 43–44.

<sup>10</sup> *Idem, Polacy w Kazachstanie – portret społeczności*, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=ak61125\\_1](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=ak61125_1) (dostęp: 14 VIII 2007).

<sup>11</sup> *Idem, Polacy w Kazachstanie. Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 43.

NARRATOR II:

Choć czuję silny związek z Polską, to nie mogę powiedzieć, że to **moja ojczyzna**. Kazachstan to „rodny kraj” , **druga ojczyzna**. Ukraina to **moja ojczyzna**<sup>12</sup>.

W języku polskim pojęcie „ojczyzna” jest terminem o dwojakim znaczeniu. *Słownik języka polskiego* definiuje go zarówno jako „kraj, w którym się ktoś urodził, którego jest obywatelem lub z którym jest związany więzią narodową”, jak i „miejscość, kraj, gdzie coś powstało lub gdzie występuje”<sup>13</sup>. W języku rosyjskim zaś w użytku powszechnym są trzy określenia *родина*, *отчизна* i *отечество*. Należy zaznaczyć, że to ostatnie jest wspólnym mianownikiem dla pierwszych dwóch, a więc są one często wyjaśniane poprzez użycie tego określenia. *Отечество* jest dla użytkowników języka rosyjskiego krajem, w którym się ktoś urodził, i którego jest obywatelem<sup>14</sup>. *Родина* natomiast jest określeniem używanym w stosunku do miejsca czyjegoś urodzenia, miejsca powstania czegoś, miejsca, z którym ktoś ma więź emocjonalną<sup>15</sup>. *Отчизна* jest pojęciem najmniej precyzyjnie definiowanym. Jest ono związane z korzeniami kogoś, a więc może być miejscem urodzenia i zarazem miejscem przywiązania ideologicznego<sup>16</sup>. Pojęcia *родина* i *отчизна* nie są związane z posiadaniem przez jednostkę obywatelstwem.

We współczesnym rosyjskim dyskursie publicznym natomiast pojęcie *родина* jest znacznie mniej ideologizowane, aniżeli to występowało w czasach sowieckich. Niegdyś należąca do sfery *sacrum* przez współczesnego użytkownika języka traktowane jest najczęściej jako miejsce urodzenia (*малая родина, родной край*). Słowa *отчизна* i *отечество* odwołują się do przynależności narodowej, tożsamości. Są one w dalszym ciągu domeną języka polityki i ideologii<sup>17</sup>.

Rzecz jasna, mimo zgodnego z normą językową znaczenia w języku potocznym, narratorzy są skłonni „uzupełniać” te powszechnie znane znaczenia własnymi skojarzeniami, znaczeniami itp. Z moich badań

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> Więcej na ten temat zob.: J. Bartmiński, *Ojczyzna w polskim i rosyjskim obrazie świata*, [w:] *Językowe podstawy obrazu świata*, red. *Idem*, Lublin 2007, s. 252–270.

<sup>14</sup> С. Ожегов, Н. Шведова, *Толковый словарь русского языка*, Москва 1990, s. 468.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 680.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 482.

<sup>17</sup> Por.: И. Сандомирская, *Книга о родине. Анализ дискурсивный практик*, Вена 2001, s. 15–35; J. Bartmiński, *op. cit.*

w środowisku kazachstańskich Polaków oraz repatriantów z Kazachstanu wynika, że rosyjskojęzyczni narratorzy wyraźnie różnicują te pojęcia. W zależności od wieku i identyfikacji z Polską rozróżniają oni kategorię ojczyzny historycznej (ros. *отчизна*) i ojczyzny rzeczywistej (ros. *родина*)<sup>18</sup>. Ważne jest więc zrozumieć, jakiego określenia używają narratorzy, mówiąc o swej przynależności narodowościowej, a co nie wynika z pracy M. Gawęckiego. Przykładowo Narrator I używa w swej definicji wszystkich trzech przypisywanych w języku rosyjskim pojęciu *ojczyzna* znaczeń. Dla Narratora II Polska nie jest ojczyzną, a mimo to podkreśla on silne przywiązanie emocjonalne do niej. Kazachstan jest określany jako „rodny kraj” (chodzi raczej o „rodnoj kraj”), druga ojczyzna. Z kolei Ukraina jest nazywana ojczyzną. Przytoczone fragmenty ujawniają ogromne zagubienie narratorów, ale nie wyjaśniają istoty problemu. Gdyby jednak badacz zaakcentował problem, np. poprzez wskazanie tych określeń w wersji oryginalnej, bądź też zaznaczając, dlaczego narrator mówiący o swej tożsamości po polsku popełnia błąd dosłownego tłumaczenia.

Wielu moich narratorów, mówiąc o Ukrainie, podkreślało, że jest to ojczyzna rozumiana jako miejsce urodzenia ich rodziców. Przy czym nawet w narracjach nagranych w języku polskim używali oni w tym kontekście rosyjskiego rzeczownika *rodina*. Pani Adela ze wsi Oziornoje opowiadała o tym tak:

[w.:] a coś o Polsce mama opowiadała pani--

[A.:] a mama w polski nie była \ ona nic nie widziała \ nic nie mówiła \

[w.:] a mama gdzie mieszkała przed--

[A.:] mama mieszkała na Ukrainie uu jarojski rajon żytomyrśka obłaść' -- i sioło majdan \ a tatko niedaleko tak żył \ bo ja jeździła i **na te jichni rodziny pobaczała sia** [zobaczyłam – W. K.-Ś.] \ ot mnie interesno było bardzo znat' \ tam jedna podružka żyła \ ja u tej podružki była i rozkazywała co mama bardzo za nie wspomina \ ot jak ona tam żyje i wszystko \

---

<sup>18</sup> Piszę o tym m.in. w: W. Kudela-Świątek, *Między wyobrażeniem a rzeczywistością...*, s. 189–207; *Eadem, Forgotten Poles. The narratives of modern repatriates from Kazakhstan about their past and present Polishness*, [in:] *Oral History. Dialog with Society*, ed. I. Garda-Rozenberga, Riga 2012 (e-book).

a tatko niedaleko tutaj \ oj jak to jego sioła nazywało się \ ja takie--zapominam \ zapomniała \ wże pamięć nie ta----<sup>19</sup>

Narratorka określa w tym przypadku Ukrainę jako małą ojczyznę, *rodinę* swoich rodziców („na te jichni rodziny pobaczała sia”). Fragment naszej rozmowy przytaczam w zapisie półfonetycznym i gdybym nie zastrzegła sobie prawa posługiwania się właśnie takim sposobem prezentacji nagranych rozmów, to niewykluczone, że należałoby ten tekst poddać obróbce korektorskiej, co poskutkowałoby zamianą określenia *rodina* polskim odpowiednikiem słownikowym ojczyzna. W ten sposób Pani Adela, która przecież jest narodowości polskiej zaprzeczyłaby sama sobie jako, że w tym fragmencie twierdzi, że ojczyznę jej rodziców jest Ukraina, a co za tym idzie są oni Ukraińcami[!].

Inna moja narratorka Pani Maria z Kellerówki, dla której kwestia tożsamości narodowej okazała się tematem szczególnie drażliwym, w rozmowie ze mną określiła się jako osoba bez ojczyzny [*rodiny*], czyli miejsca, z którym narratorka byłaby emocjonalnie związana.

[M.:] а вжэ нас\ я не могу сказать что нас приследовали\ но вот то-что был поляк\ немец\ это\ как вам сказать\ не пристижно\ потому што мы жили в россии считай\ нам в то время-- можно было брать другую национальность\ вот я получала паспорт-- я могла написать русская\ но--- я конечно сейчас даже и сожалею почему не взяла---

[В.:] а почему сожалеете---

[M.:] а почему--- у нас\ мы- люди без родины--- вот сейчас мы в казахстане живем\ казахи нам говорят\ че вы не едете в свою польшу\ а в польше кому мы нужны---а--- мы в польше тоже никому не нужны--- мы там будем русские--- также--- у нас нет родины\ мы остаемся люди без родины---

[M.:] Nas już nie mogę powiedzieć, że nas prześladowano. Jedynie, to że bycie Polakiem czy Niemcem – jak by pani powiedzieć – było niezbyt prestiżowe. No, bośmy tak naprawdę mieszkaliśmy w Rosji. Mogliśmy w tamtych czasach zapisać się Rosjanami. Ja, przykładowo, odbierałam dowód osobisty i mogłam zgłosić, że jestem narodowości rosyjskiej ale... Nawet teraz ubolewam nad tym, że nie zrobiłam tak...

---

<sup>19</sup> Rozmowa z Adelą W. Nagrana dn. 27 VII 2009 we wsi Oziornoje, obw. północno-kachstański, 14:56–15:50.

[w.:] dlaczego Pani ubolewa?

[m.:] dlaczego... Bo my... my jesteśmy ludźmi **bez ojczyzny**. No, bo mieszkamy w Kazachstanie i Kazachowie nam mówią: „Dlaczego wy do swojej Polski nie wyjeżdżacie?” A w Polsce my komu i na co... No nie?! W Polsce my nikomu nie jesteśmy potrzebni. My tam będziemy Ruscy, no nie?! My nie mamy **ojczyzny rzeczywistej!** Jesteśmy ludźmi bez **ojczyzny**<sup>20</sup>.

Pani Maria w swym rozgoryczeniu podkreśla, że fakt zapisania w dowodzie osobistym narodowości polskiej nie pozwala jej twierdzić, że Polska jest dla niej ojczyzną rzeczywistą. Pochodzenie z rodziny deportowanych w 1936 r. ukraińskich Polaków, którzy przekazali córce oprócz rodzimej wiary jedynie formalny dowód przynależności narodowej, nie pozwala jej też traktować Ukrainy jako ojczyzny historycznej. W końcu jako osoba urodzona w Sowieckim Kazachstanie, a obecnie posiadająca obywatelstwo niepodległej republiki Kazachstan, nie jest ona w stanie żadnego z tych państw określić jako *rodina*, czyli mała ojczyzna rozumiana jako miejsce urodzenia. Dlatego też, gdy w oryginale narratorka twierdzi, że kazachstańscy Polacy są ludźmi bez *rodiny*, postanowiłam w tłumaczeniu zobrazować jej zagubienie poprzez dodanie przymiotnika „rzeczywistej”.

Dokonane tłumaczenie oraz omówienie zastosowanych transformacji translatorskich (zamian leksykalnych i składniowych, parafraz itp.) w tej sytuacji może uświadomić czytelnikowi przepaść mentalną dzielącą Polaków w kraju, a mniejszości polskie poza jego granicami. Co więcej, pomaga znacznie lepiej zrozumieć dylematy tożsamościowe samych kazachstańskich Polaków jako osób funkcjonujących na co dzień w kilku przestrzeniach socjosemantycznych. Świadomość tego, że ich myślenie zostało ukształtowane przez inny język (języki), że to słownictwo z innego języka dostarczyło im schematów poznawczych (ram postrzegania świata, jego opisu, stosunku do innych i postrzegania samego siebie), jest konieczna do pełniejszego zrozumienia ich narracji biograficznych oraz specyfiki ich tożsamości polonijnej.

W ten sposób docieramy do sedna problemu – brak jakichkolwiek norm transkrybowania i tłumaczenia narracji biograficznych powoduje,

---

<sup>20</sup> Rozmowa z Marią N. nagrana dn. 9 VIII 2009 w Kellerówce, 17:58–18:51.

że jedni badacze traktują je jako tajemnicę warsztatu, a inni jako rzecz zbędną. Ci pierwsi zwyczajnie nie omawiają kwestii języka opracowywanych narracji, drudzy – przeciwnie, podkreślają go poprzez transkrybowanie w języku polskim, nie opatrując przy tym żadnym komentarzem. W tym drugim przypadku narracja sprawia wrażenie zagadkowej sentencji, zrozumiałej (o ile) dla nielicznej grupy specjalistów, znającej język i kulturę oryginału.

### **Bliski, daleki, odległy...**

Praca badawcza wśród przedstawicieli odmiennych kultur i z użyciem obcego (wyuczonego) języka okazuje się być niezwykle trudna i wymagająca. Rzetelność badawcza nakazuje, że opis osobliwości badanej kultury i języka jej przedstawicieli ma zostać oddany w przekładzie. Eugene A. Nida podkreśla nawet, że jest to nie lada wyzwanie dla badacza (nie filologa) – zachować nie tylko treść, lecz także formę oryginału. Co więcej, poprzez umiejętne sterowanie słownictwem i składnią w przekładzie taki badacz jest w stanie wpłynąć na emocje, które ów przekład wywoła u czytelnika albo sprowokować pożądany przez niego sposób pojmowania danej sytuacji<sup>21</sup>. Stoi on zatem przed dużym wyzwaniem i zarazem dysponuje ogromną władzą, gdyż to od niego zależy, jaki obraz „obcego” będzie miał czytelnik. Zadaniem badacza jest nie tylko nawiązanie dialogu interpersonalnego, ale też międzykulturowego zarówno na etapie prowadzenia wywiadu, jak i w trakcie analizowania źródeł. W innej swojej pracy Eugene A. Nida zaznacza, że w tym kontekście dosłowność sprzyja wątpliwej jakości przekładu: „poprawność tłumaczenia powinna zostać określona nie w kontekście odpowiedniego doboru słów, lecz na podstawie stopnia wierności, w jakim te odpowiednio dobrane komponenty semantyczne są reprezentowane w przekładzie. Takie ustalenie jest niezbędne, jeżeli uzyskana forma wiadomości w języku odbiorcy ma stanowić najbliższy naturalny ekwiwalent tekstu źródłowego”<sup>22</sup>. Ważne zatem dla badacza staje się poprawne odczytanie znaczeń kulturowych, praktyk językowych przyjętych w danej kulturze (etykieta językowa i klisze) oraz autorskich

---

<sup>21</sup> E. Nida, *Toward a Science of Translation*, Leiden 1964, s. 155–171.

<sup>22</sup> E. Nida, *Semantic components in translation theory*, [in:] *Applications of Linguistics*, eds. G. Perren, J. Trim, Cambridge 1971, s. 185.

kreacji językowych, używanych przez poszczególnych rozmówców: kontaminacji, gry słów oraz tworzenia neologizmów.

Sytuacja idealna ma miejsce wtedy, gdy badacz doskonale zna język grupy i nie musi posiłkować się pracą tłumacza. Konstruowanie wniosków na bazie tłumaczenia dokonane przez inną osobę nie pozwala na w pełni samodzielne odczytanie treści zawartych w narracjach. Przede wszystkim dlatego, że to właśnie tłumacz jako pierwszy dokonuje interpretacji oryginału i w ten sposób tworzy w zasadzie nowy tekst. Dlatego też badacz niewładający językiem źródła w stopniu pozwalającym na właściwe odczytanie treści zawartych w oryginale, zdany jest na interpretację oryginału, którą mu proponuje tłumacz. Ze względu na to, zdaniem Wiedy Skultans, tłumaczenie źródeł narracyjnych nie może się odbywać bez udziału badacza, który współtworzył te narracje wraz ze swoimi rozmówcami<sup>23</sup>. Tak zresztą jak transkrypcja nie powinna być sporządzana przez osoby trzecie, tak też przekład źródeł narracyjnych nie może się stać domeną wyłącznie zawodowych tłumaczy. Warto jednak sięgnąć do rady profesjonalisty, zwłaszcza gdy poziom kompetencji językowych badacza, pozwalający na aktywne prowadzenie wywiadu, nie zawsze jest wystarczający do wykonania poprawnego tłumaczenia.

Zdarza się też, iż badacz niekiedy nie posiada stosownych kompetencji zawodowych. Można być dobrym historykiem, socjologiem czy antropologiem, znać język badanej społeczności, przeprowadzić dużą liczbę wywiadów i nie móc w pełni zaprezentować ich bogactwa, zwłaszcza gdy tak wiele znaczeń jest głęboko ukrytych w języku narracji. Nie należy jednak się sytuować na pozycji przegranej. Tu na myśl przychodzi mi praca Selmy Leydesdorff<sup>24</sup>, która w pełni zaufała zawodowemu tłumaczowi zarówno na etapie pracy ze źródłem, jak i w późniejszym tłumaczeniu jej rozważań na temat doświadczenia ludobójstwa w Srebrenicy. W prywatnej rozmowie holenderska badaczka wspomina, że brak znajomości języka grupy udało się jej przezwyciężyć nie tyle dzięki niezwykle profesjonalnej tłumaczce, lecz głównie poprzez empatię względem rozmówczyń. Jako że Selma Leydesdorff jest pochodzenia żydowskiego, i co więcej, pochodzi z rodziny dotkniętej w czasie II wojny światowej przez Shoah, potrafiła

---

<sup>23</sup> V. Skultans, *op. cit.*

<sup>24</sup> S. Leydesdorff, *Surviving the Bosnian Genocide. The Women of Srebrenica Speak*, transl. K. Richardson, Bloomington 2011.



ona zmienić ciężar relacji sprawca–ofiara na zgoła odmienne tory – dwie ofiary różnych, co prawda, eksterminacji.

Wydawałoby się, że prowadząc badania wśród odległych diaspor, kwestia ta dla badaczy schodzi na plan dalszy. W tym wypadku mamy jednak do czynienia z podobnym problemem komunikacyjnym i paradoksalnie tkwi on również w języku narracji. Bardzo często bowiem język grupy, z którą narrator odczuwa więź wyłącznie emocjonalną, nie jest językiem komunikacji codziennej (przypadki odwrotne są spotykane rzadko). Wielokrotnie spotykałam narratorów, którzy będąc narodowości polskiej, nie mówili po polsku w ogóle lub potrafili z pamięci przywołać tzw. minimum turystyczne. I właśnie tacy narratorzy czuli się swobodniej podczas rozmowy prowadzonej w języku używanym przez nich na co dzień, czyli języku rosyjskim lub ukraińskim w zależności od wieku.

Dostrzegłam nadto, że narrator mówiący o swoim doświadczeniu życiowym w języku, w którym mówi od dziecka, odczuwa ogromną swobodę w kreowaniu obrazu przeszłości. Opowiadane wydarzenia biograficzne są emocjonujące, stronnicze, barwne i co najważniejsze naturalne. Taki narrator daje z siebie wszystko, ponieważ zakłada, że jego słowa są właściwie i w pełni zrozumiałe dla odbiorcy. Pod tym względem kwestia wpływu mojej osoby/osobowości na proces wywiadu, na rozmówcę, oraz to, w jaki sposób moje osobiste doświadczenie przeszłości mogło zdeterminować wywiad i końcowe wyniki badań, zdecydowało o bardziej poufnym charakterze nagranych przeze mnie narracji. Rozmówca bowiem podświadomie postrzega badacza jako osobistego adwokata, terapeutę, a nawet i spowiednika<sup>25</sup>. Zwłaszcza gdy badacz jest „halfie”<sup>26</sup>, gdyż wspólnota kulturowa sprzyja w znacznym stopniu zaufaniu i otwartości ze strony narratorów<sup>27</sup>. Poprzez identyfikację z narratorami byłam

---

<sup>25</sup> Sh. N. Hesse-Biber, P. Leavy, *The practice of qualitative research*, London 2006, s. 176.

<sup>26</sup> „Halfie” – pojęcie wprowadzone do antropologii kulturowej przez amerykańską badaczkę palestyńskiego pochodzenia Lilę Abu-Lughod, określa szczególny rodzaj zażyłości kulturowej między badaczem a narratorem. Dotyczy ono przede wszystkim badaczy odczuwających przynależność do badanej społeczności ze względu na podobieństwo doświadczeń, nie zaś rzeczywistą przynależność do niej wzorem typowych „badaczy-tubylców”.

<sup>27</sup> Po raz pierwszy w: Sh. Gluck, *What's so Special about Women? Women's Oral History*, „Frontiers: A Journal of Women Studies” 1977, vol. 2, no. 2, s. 3–17; Cyt. za: Sh. Gluck, *What's so Special about Women? Women's Oral History*, [in:] *Women's Oral*

w stanie zmniejszyć dystans między nami, co niewątpliwie jest bardzo trudne do zrobienia przez „obcego”, zwłaszcza podczas ograniczonych w czasie badań terenowych.

W rozmowie z „obcym” badaczem (reprezentującym odmienną kulturę) wywiad ma na ogół charakter bardziej formalny, opiera się na dość klarownych zasadach. Badacz borykający się z problemem słabej znajomości języka albo skazany na łaskę tłumacza oraz niezrozumienia badanej kultury, jest dla narratorów niewiarygodny, a oswojenie się z nim zajmuje znacznie więcej czasu. Jednakże, gdy uda się skrócić dystans pomiędzy uczestnikami rozmowy, wyniki okazują się być równie owocne. Co ciekawe pozwalają one spojrzeć na badaną rzeczywistość z zupełnie innej strony, aniżeli w przypadku badaczy-tubylców<sup>28</sup>. Zdarza się też, że w celu uchwycenia tego typu różnic w odpowiedziach narratorów tworzy się celowo międzynarodowe zespoły<sup>29</sup> lub w roli tłumacza zagranicznego historyka występuje miejscowy uczonek, którego zadaniem ponadto jest „wprowadzenie badacza w teren” i umożliwienie mu kontaktu z rozmówcami czy też pomoc przy późniejszej analizie narracji.

Jednakże te konflikty komunikacyjne należą najczęściej do rzadkości, natomiast w rozmowie z narratorem będącym przedstawicielem innej grupy (społeczności, kultury) problem ten jest nie do uniknięcia oraz o wiele bardziej daje się we znaki podczas próby stworzenia dialogu i przeprowadzenia analizy. Jak przed laty pisał Wojciech Burszta: „Wydaje się, że każdy z nas doświadczył uczucia podobnej bezradności, kiedy próbował wyjaśnić outsiderowi [...], dlaczego dana barwa głosu, gesty, określone słowa i frazy zdaniowe oznaczają akurat to, a nie co innego, jak zmienia się ich sens w zależności od kontekstu, jakie jest znaczenie «obowiązujące», oficjalne, a gdzie się zaczyna interpretacja, parodia, pastisz”<sup>30</sup>. W takich warunkach zarówno badacze „tubylcy”, jak i „halfie” są w znacznie bardziej komfortowej sytuacji, gdyż jest im o wiele łatwiej rozpoznać w toku narracji kalki językowe i poprawnie je przetłumaczyć na język czytelnika. Badacz obcy nawet biegle władający językiem niekoniecznie

---

*History Reader*, ed. S.H. Armitage, P. Hart, K. Weathermon, Linkoln–London 2002, s. 9.

<sup>28</sup> И. Штейнберг, Т. Шанин, Е. Ковалев, А. Левинсон, *Качественные методы. Полевые социологические исследования*, Москва 2009, s. 87.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>30</sup> W. Burszta, *Antropologia kultury*, Poznań 1998, s. 52.

posiada na tyle rozległą wiedzę kulturową, by zrozumieć specyfikę języka potocznego, dialektów i reguł, którymi się rządzą. Jest on wówczas zmuszony zaufać tłumaczowi i niejako na bazie jego propozycji translatorskich, nie zaś poprzez bezpośredni kontakt (odbiór) oryginału, konstruować narrację. Ograniczony pracą na tłumaczonych transkrypcjach znajduje się on w niezbyt korzystnej sytuacji jako analityk. Rzec by się chciało, że w tej sytuacji „halfie” i zewnątrzni badacze mają równe możliwości, lecz nierówne szanse na dokonanie wnikliwej analizy świadectw.

W swoim warsztacie miałam też niepowtarzalną okazję zestawić własne nagrania z narracjami zgromadzonymi przez pracowników Ośrodka KARTA<sup>31</sup>. Podobne zestawienie pozwoliło mi na wysnucie następującego wniosku, iż *native speaker* nie tylko sam jest w stanie poprawnie przeanalizować zgromadzony materiał narracyjny, lecz także rozumie te treści wypowiedzi, które są obciążone pewnym balastem kulturowym i niezrozumiałe dla przedstawicieli innych grup. Dla współpracowników KARTY każdy z języków, którym posługiwali się narratorzy, z wyłączeniem polskiego, był językiem wyuczonym. Natomiast dla kazachstańskich Polaków język polski jest takim językiem. Udokumentowane nagrania wskazują na pewnego rodzaju skrępowanie obu współrozmówców, gdyż każdy z nich musiał panować nad tym, by być zrozumiałym dla drugiej strony. Prowadziło to też do bardziej trudnych dla obu uczestników rozmowy sytuacji. W tym kontekście przypominam sobie nagranie, w którym pytanie badacza o tradycje związane ze świętowaniem Bożego Narodzenia okazało się bardzo traumatyczne dla narratorki. Wydaje mi się, że głównie doszło do tego ze względu na niezrozumienie poprzedniej części wywiadu. Początkowo pytanie sprawia wrażenie trafnego, ponieważ narratorka chętnie ciągnie zaproponowany wątek. Jednakże zapytana o „tradycyjne dwanaście potraw wigilijnych”, starając się nie powstrzymać łzy, drżącym głosem mówi: „Proszę Pana teraz udaje się, a wtedy, gdy marzła kartofla była, to dwanaście potraw nie zrobi się!”. Taka reakcja narratorki została

---

<sup>31</sup> W archiwum Domu Spotkań z Historią w Warszawie udostępniane są 32 wywiady (stanowi to część istniejącej kolekcji) wywiadów biograficznych nagranych w Kazachstanie w 2008 r. Odnosząc się do kilku z nich, celowo nie podaję sygnatur, ponieważ oceniam tu pracę badaczy, nie zaś narracje i mogłoby to zostać odczytane w niewłaściwy sposób. Umowa na korzystanie z nagrań ośrodka nie przewidywała, że elementem mojej analizy staną się również badacze i ich warsztat. Nie chciałabym zatem nadużywać ich niezwykłej uprzejmości względem mnie i moich badań.

wywołana niezrozumieniem przez współrozmówcę wcześniejszej partii narracji. Na samym początku bowiem opowiadała ona o tym, jak po śmierci ojca musiała zebrać we wsi i kraść jedzenie z kołchozowej kuchni polowej dla młodszego rodzeństwa.

Narratorzy udzielający wywiadu w języku polskim tworzą bardzo prostą i ograniczoną w szczegóły opowieść o swojej przeszłości. Budują proste zdania, a nawet równoważniki zdań. Można odnieść nawet wrażenie, że narrator rozwiązuje układankę: ma ograniczoną liczbę słów, z których należy ułożyć historyjkę. Nieraz więc opowieść o przeszłej rzeczywistości jest opisywana nie „tak, jak było”, a „tak, jak ja o tym umiem opowiedzieć po polsku”. Zwłaszcza jest to widoczne, gdy się zestawia wywiad z tym samym rozmówcą prowadzony w różnych językach. Ten sam narrator konstruuje opowieść na temat historii swojego życia zupełnie inaczej. Przykładowo kazachstańscy Polacy nie opowiadali badaczom z KARTY o tym, że w obawie przed represjami ich rodzice zmieniali tożsamość (imiona, nazwiska, narodowość), a tym ci sami rozmówcy chcieli się podzielić ze mną, ale w innym języku.

Istnieje też druga strona medalu: Polacy z Kazachstanu są ogromnie wdzięczni „prawdziwym Polakom” za zainteresowanie ich historiami. Jedną z narratorek na podziękowania badacza odpowiada „Serdeczne Bóg zapłać, żeście chcieli do nas przyjechać i posłuchać”<sup>32</sup>. „Ze swoim” natomiast rozmawiają w sposób bardziej otwarty i rzec by można po swojemu, niezbyt dbając o formę wypowiedzi (dobór słownictwa czy jego cenzuralność itp.). Następnie należy zwrócić uwagę na wiele niebezpieczeństw pod względem właściwego zrozumienia intencji rozmówców, które mają miejsce, gdy badacz rozmawia z przedstawicielami kultury własnej („nie obcej”), posługujących się tym samym językiem. Tu należy uwzględnić wszelkiego rodzaju odejścia od normy językowej stosowane często w mowie potocznej przez użytkowników tej samej kultury (odmiany regionalne, język diaspory itp.). Z takim problemem niewątpliwie stykają się badacze Polonii i mniejszości polskich za granicą, pracując z narracjami powstającymi w tej odmianie języka narodowego. Powstałe w takim kontekście narracje stanowią nie lada wyzwanie dla tłumacza, zwłaszcza gdy chodzi o oddanie potocznego charakteru takich wypowiedzi.

---

<sup>32</sup> „Karta”, AHM\_PnW\_1001, rozmowa z Leokadią Jakubowską 19 IX 2008, przeprowadzona przez Michała Bronowickiego w Krasnokijewce (Kazachstan), część 2, 36:07–40:50.

**(Wy)tłumaczone doświadczenie**

Kwestia zrozumienia badanej kultury może być związana nie tyle z tłumaczeniem dokonywanym przez badacza, ile z przekładem czynionym przez samych badanych. W tej sytuacji rolę szczególną odgrywają liczne kalki leksykalne, frazeologiczne, semantyczne i składniowe, w tym błędna rekcja czasowników rosyjskich oraz homonimia międzyjęzykowa<sup>33</sup>. Trafnie ilustruje to fragment nagrania jednej z rozmów. W prezentowanej transkrypcji wyjaśniam jedynie jawne zapożyczenia, te niewymagające szerszej adnotacji pozostawiam bez komentarza ze względu na ich podobieństwo do normy językowej:

[L.:] aa za kostioł \ a że tutaj my wże chodzili tak wże praciuwali wże chodzili wże wże tak że byli da że my go mieć \ a i szchos tutaj buło sobranie

[F.:] nie szcze rozkaż ci z polski przyjeżdżali ksiondzy błogohosław że byli tutaj i spowiadali-

[L.:] a da da \ to ksiondzy przyjeżdżali z polsky przyjeżdżali ksiondzy a później przyjeżdżał ksiondz bulka z cioho z moskwy robił \ no on polak \ no polak w moskwie żył pracował \ ale mszy nie było [pani Franciszka próbuje dojść do głosu] da da da i won won u mnie tut w chatie prawił cały miesiąc był tutaj prawił tutaj znaczy wsi przychodzili ludzi tut my wsi orhanizujem z mężem \ tut że menż żył \ szczo [...] my pusto zrobili tylko ołtarz i ludzie przychodzili i modlili się \ <sup>34</sup>

Dla pani Luby i pani Franciszki ze wsi Oziornoje (rejon kellerowski, obwód północnokazachstański) język narracji jest językiem, którym się posługują na co dzień, poruszają się w nim swobodnie i bez skrupowania niezależnie od słuchaczy. Jak same określają, jest to „oziornienieńska” odmiana polszczyzny, z zachowania i kultywowania której są dumni mieszkańcy całej lokalnej społeczności polskiej. Język polski w tym środowisku pełni przede wszystkim funkcje odrębnościowe na zewnątrz

---

<sup>33</sup> W przywoływanych tu fragmentach nagrań zastosowałam transkrypcję półfoniczną, rezygnując przy tym ze znaków interpunkcyjnych charakterystycznych dla tekstów pisanych. Teksty tłumaczeń natomiast są podane po stosownej obróbce stylistycznej i językowej.

<sup>34</sup> Rozmowa z Lubomirą W., nagrana dn. 26 VII 2009 r. w Oziornoje, 22:04–22:49. W trakcie rozmowy obecna była jej koleżanka, pani Franciszka B.

i komunikacyjne wewnątrz grupy. W pozostałych sytuacjach narratorki, w tym pani Luba, używają języka rosyjskiego.

Znacznie istotniejszy dla narracji tłumaczonych okazuje się być problem przypisywania własnych znaczeń określonym słowom, często-kroć odbiegających od normy językowej. W ten sposób odniesienie się do ekwiwalentu słownikowego, nie gwarantuje poprawnego tłumaczenia fragmentu narracji. Jednej z moich narratorek pani Ninie tego typu niescisłości językowe zdarzały się dosyć często. Pozwolę sobie przywołać jedną z nich:

[В.:] --вам никогда не мишала ваша национальность--

[Н.:] -мишала\ особенно в детстве-- мы жили в таком совхозе--- [...] моё отчество нина цезаревна- цезарь--- да\ както смиялись\ собаку так называли\ какое-то угнетение такое\ вот-- там мне имя даже пришлось сменить-- преследовали-- потом нацию пришлось--- отец-- мы почувствовали эта\ потому шта\ вы знаете\ мы жили в таком савхозе--- вот\ здесь\ в келлеровке\ я как у себя дома\ даже лучше--- я когда закончила в караганде в 1974 году учиться--- я два года училась-- в '72 закончила школу\ а в '74-- закончила там--- два года я училась на фармацевта\ и я приехала сюда\ меня здесь\ на этой земле\ действительно приняли\ а там я чувствовала\ что такое быть поляком,\знаете---<sup>35</sup>

W narracji pani Niny mamy do czynienia z kwestią błędnego użycia rzeczownika odczasownikowego *угнетение* (gnębienie)<sup>36</sup> i przysłówka *действительно* (rzeczywiście)<sup>37</sup>. Pierwszy na skutek przejęzyczenia jest mylnie użyty w miejsce czasownika *угнетать* (gnębić, prześladować). Drugi natomiast jest przykładem potocznego użycia słowa, podkreślającego prawdziwość i szczerść intencji mieszkańców Kellerówki w stosunku do nowo przybyłej aptekarki. W tłumaczeniu oddają te intencje autorki w następujący sposób:

<sup>35</sup> Rozmowa z Niną (Jadwigą) P. nagrana dn. 7 VIII 2009 w miasteczku Kellerówka (Kazachstan), 7.44–8.44.

<sup>36</sup> С. Ожегов, Н. Шведова, *op. cit.*, s. 822.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 160.

[w.:] Czy nigdy Pani nie przeszkadzała Pani narodowość?

[N.:] Mnie? Mnie przeszkadzała, szczególnie w dzieciństwie. Mieszka-  
liśmy w takim sowchozie! [...] Moje imię odojcowskie to Nina Cezariwna.  
Cezary – no nie? Jakoś się śmiali, psa tak wabili. Jakoś nas gnębiono, no.  
Tam nawet imię mi musieli zmienić. Prześladowano. A potem i narodo-  
wość – ojciec... Odczuliśmy to. Dlatego, że wie Pani, mieszkaliśmy w ta-  
kim sowchozie! Tutaj, w Kellerowce, czuję się jak u siebie w domu, a nawet  
lepiej. Gdy skończyłam studium w Karagandzie w [19]74. Dwa lata tam  
się uczyłam. W [19]72 skończyłam szkołę, a [19]74 skończyłam naukę tam.  
Po dwóch latach zostałam technikiem farmacji. I przyjechałam tu. Mnie  
tutaj, na tej ziemi, tak serdecznie przyjęto, a tam ja odczuwałam, co to  
znaczy być Polakiem, wie Pani...

W tym fragmencie ponadto ujawnia się kolejny problem, polegający  
na opisie realiów historycznych – różnic w systemie edukacji – możli-  
wych do oddania jedynie poprzez transformację semantyczną. Słowo  
*учеба* użyte przez narratorkę może oznaczać zarówno studia wyższe, jak  
i naukę w technikum czy zawodowce. Co więcej, *фармацевт* w dosłown-  
nym tłumaczeniu oznacza tytuł zawodowy farmaceuty, co dla użytkow-  
ników języka polskiego jednoznacznie kojarzy się z ukończeniem studiów  
wyższych. Tymczasem pani Nina precyzuje czas trwania nauki (2 lata).  
W sowieckim systemie edukacji 2 lata nauki obejmowały właśnie technika  
i szkoły zawodowe dla osób będących już po egzaminach dojrzałości.  
Dlatego też w celu poprawnego przekładu realiów historycznych i kul-  
turowych w polskim tłumaczeniu tego fragmentu zamiast „farmaceuta”  
użyto określenia „technik farmacji”.

Oprócz zmagania się z brakiem ekwiwalentów w języku przekładu  
należy też być wyczulonym na pozorne podobieństwo odpowiedników.  
Jest to w tłumaczeniach z języka rosyjskiego na język polski problem  
niezwykle aktualny. Niektóre bytowe realia rozpoznawalne przez czy-  
telnika, będącego rówieśnikiem narratorów, są dla współczesnego od-  
biorcy obce nie tylko kulturowo, ale też i czasowo. Do tej grupy należą  
przede wszystkim sowietyzmy, dosyć często używane przez moich rozmówców.

Siergiej Włachow i Sider Fłorin zaproponowali następujący podział  
realiów językowych opisujących życie w Związku Sowieckim: sowiety-

zmy właściwe, regionalne sowietyzmy, międzynarodowe sowietyzmy<sup>38</sup>. Te ostatnie nie stanowią większego problemu translatorskiego, ponieważ są to wyrazy, które powszechnie są kojarzone z kulturą sowiecką, a więc często posiadają słownikowe odpowiedniki. Natomiast z tłumaczeniem dwu pozostałych, zwłaszcza dotyczy to przekładu na język polski, będą związane określone problemy. Pierwsza grupa ściśle dotyczy życia w republikach związkowych, dlatego w tłumaczeniu należy uwzględnić fakt braku ekwiwalencji w języku przekładu. Tu też należy podkreślić, że polski czytelnik jest w dużo korzystniejszej sytuacji, aniżeli czytelnicy wielu innych państw zachodnioeuropejskich. Regionalne sowietyzmy są tłumaczone poprzez dobór odpowiednika rozumianego w kulturze przekładu (istnieją najczęściej kalki, które weszły już do języka). Jednakże warto też pamiętać o opatrzeniu stosownym komentarzem, tak aby uniknąć powielania błędnych sposobów wyjaśniania kultury obcej.

Ze względu na wspólne doświadczenie tzw. Sybiraków i kazachstańskich Polaków w języku polskim utarły się już określone wyrazy, zwroty lub konstrukcje składniowe zapożyczone z języka rosyjskiego, a opisujące zjawiska z przeszłości czasów sowieckich. Są nimi tak zwane zapożyczenia właściwe (rusycyzmy)<sup>39</sup>. Do takich wspólnych elementów pamięci należą realia geograficzne, historyczne i kulturowe opisujące rzeczywistość zesłania: *kolchoz*, *saman*, *komendant*, *komendantura*, *spiecposieleniec*. Jednakże znaczenia przypisywane przez „Sybiraków” są nieraz odmienne od znaczeń przypisywanych tym określeniom przez kazachstańskich Polaków. Wynika to z faktu, iż w pamięci „Sybiraków” utkwiły zasłyszane formy poszczególnych terminów. Ze względu na brak późniejszej konfrontacji tych pojęć czy też ich definicji z literaturą słownikową oraz brak dostatecznej znajomości języka rosyjskiego i głębszego poznania realiów (ograniczony kontakt z ludnością tubylczą, powielanie interpretacji za przedstawicielami grupy własnej) w języku polskim często są powtarzane błędne tłumaczenia.

Posłużę się w tym miejscu przykładem sporządzonego przez polską etnolog Katarzynę Kość *Słownicznka rusycyzmów i zwrotów potocznych*

---

<sup>38</sup> С. Влахов, С. Флорин, *Непереводимое в переводе*, Москва 2009, s. 130.

<sup>39</sup> M. Bobran, *Rusycyzmy składniowe w języku polskim*, „Język Rosyjski” 1988, nr 5, s. 268–270.



występujących w pracy<sup>40</sup>. Słownictwo wyjaśniane przez badaczkę dotyczy głównie opisu realiów historycznych. Zapisane jest w postaci fonetycznej, bez uwzględnienia jego poprawnego brzmienia w języku oryginału. Co więcej, definicja jest rodzajem wyjaśniania czytelnikowi zachowań i praktyk ludności tubylczej, nie jest zaś oparta na żadnej literaturze specjalistycznej. W ten sposób czytelnikowi zostaje narzucony pewien obraz badanej kultury w wydaniu proponowanym raczej przez ogrom literatury wspomnieniowej, która legła u podstaw analizy. Jednakże badaczka nie skonfrontowała sposobu użycia słów czy konstrukcji składniowych z normą językową, a podobne zestawienie, z antropologicznego punktu widzenia, znacznie wzbogaciło istniejący obraz zesłania Polaków „na Sybir” poprzez oddanie ich stosunku do ludności tubylczej, jej obyczajów i zwyczajów czy też do ich oceny zaistniałej sytuacji życiowej.

Zasłyszane czy też utrwalone w pamiętnikach błędy interpretacyjne, świadczące o pogardliwym stosunku Polaków do miejscowych „obcych” są wyjaśniane w równie lekceważący sposób. Tak zamiast *ambar*, badaczka wprowadza określenie *ambor* i zamiast stodoły, w którym przechowywano głównie zboże, mamy do czynienia z „dużym i pozbawionym okien spichlerzem, w którym przechowywano karmę dla zwierząt”. Określenie *bałanda* natomiast jest wytłumaczone jako „potoczna nazwa wodnistej zupy”. Natomiast definicja słownikowa podaje, że jest to rodzaj chudej, wodnistej potrawy, a w potocznym języku rosyjskim występuje jako synonim złego jedzenia, jednoznacznie kojarzącego się z łagami. Ponadto znalazły się w wykazie pojęcia, które już weszły do języka polskiego i nie potrzebują reinterpretacji (*bania* zgodnie z definicją *Słownika języka polskiego* jest rosyjską łaźnią parową, nie zaś, jak podaje autorka, prowizoryczną łaźnią). Są też określenia posiadające ekwiwalenty w języku polskim i nie powinny zatem być wyjaśniane kontekstowo. Dlatego nazw: *bieżeniec* (uchodźca, a nie „uciekinię przed wojskami niemieckimi”); *komissariat* (komisariat, nie zaś ministerstwo); *smorodina* (czarna porzeczka, nie „owoce leśne”) i *sybirka* (potoczne określenie na wąglik nie dotyczy natomiast „dziwnej choroby, występującej w Kazachstanie”) nie powinno się wyjaśniać w sposób opisowy.

---

<sup>40</sup> K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenie śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Wrocław 2008, s. 246–247.

Przykład ten nie jest odosobniony, ponieważ pierwszą reakcją tłumacza na napotkany problem nieprzekładalności jest z jednej strony kreowanie kolejnych egzotyzmów (część, z których na trwale wchodzi do języka przekładu), a z drugiej tworzenie przekładów opisowych, a nawet wyjaśniających. Gdy jednak nieumiejętnie połączyć obie te formy, tworzy się hybrydy niemające nic wspólnego z oryginałem. Co więcej, takie tłumaczenie realiów kulturowych i historycznych poprzez ich odpowiedniki w języku przekładu, bez weryfikacji trafności wybranego ekwiwalentu, powoduje zatarcie ich wyjątkowości i specyfiki zjawiska, procesu historycznego itp.<sup>41</sup>

Podobne niebezpieczeństwa pojawiają się również przy tłumaczeniu tych fragmentów narracji, które są ściśle związane z badaną kulturą. Chodzi mi o użyte przez rozmówców klisze językowe, odwoływanie się do folkloru, literatury pięknej, filmów itp., rozpoznawalnych przez przedstawicieli grupy i niezrozumiałych (bądź rozumianych na inne sposoby) dla przedstawicieli innych kultur. Koloryt kulturowy oryginału jest w zasadzie tak samo ciężko odtworzyć w przekładzie, jak koloryt indywidualny mowy rozmówcy.

Następna trudność przełożenia narracji kazachstańskich Polaków jest związana z tym, że opowieść biograficzna jest uwikłana w kilku czasoprzestrzeniach: dotyczy przeszłych doświadczeń, a więc opisuje przeszłą rzeczywistość, z tym że czyni to za pomocą współczesnych środków językowych. W tej sytuacji rozmówca sam dokonuje przekładu wewnątrzjęzykowego, chcąc opowiedzieć o swej przeszłości w zrozumiały dla współczesnego badacza sposób, zwłaszcza gdy dzieli ich znaczny dystans pokoleniowy. Mimo to rozmówca nie stroni od nasycenia swej narracji „słowami z epoki”. Dzieje się tak najczęściej, gdy narrator pochłonięty opowieścią, chce przywołać głosy z przeszłości. W swych wewnętrznych zmaganiach pragnie on odtworzyć dźwięki na tyle, by badacz mógł je doświadczyć, tak jakby „przekonać się na własne uszy”, że brzmiały właśnie tak. Powstające wówczas elementy narracji są w znacznym stopniu archaizowane, kliszowane. Co ciekawe, mogą się pojawiać wstawki z innych języków, którymi narrator nigdy nie władał lub władał w nieznacz-

---

<sup>41</sup> M. Andrews, *Texts in a Changing Context: Reconstructing Lives in East Germany*, [w:] *Biographical Research Methods*, red. Robert Miller, t. II, London–Thousand Oaks–New Delhi 2005, s. 204.

nym stopniu. Natomiast tak mocno one utkwily w jego pamieci, na tyle sa przywiazane do jego obrazu opowiadanej sytuacji, ze narrator potrzebuje je dodac, aby nadac wiarygodnosci swej opowieści.

[E:] ---а патом ис польши паляков прислали-- работали в тридцать васьмом пасёлке в цехах-- ручки делали\ чернильницы\ рамочки -- работали\ и паляки были с нами\ такой цех был хароший-- длиный-- ани так красиво папольски все разгаваривали- многа их было\ но они долго небыли и потом уехали-- и мы даже окола них тоже папольски научились разгаваривать- а што мы на украине только паукраински разгаваривали- паукраински там же не было----- а когда прислали нам этих поляков\ они с нами работали в цеху\ с нами жили\ то мы и учились папольски--но они долго не были\ такие девочки милые-хорошие-малоденькие\ приказ какойто пришёл и они все уехали в польшу\ мы так прашалися [płacz] привыкли друг к другу-так прашалися\ *шивыклисьми до вас* [płacz]---- ну а патом уже война---<sup>42</sup>.

[J:] A potem z Polski Polaków do nas przysłali. Pracowaliśmy w 38. osadzie, w zakładach produkcyjnych. Długopisy robiliśmy, kałamarnice, ramki. Pracowaliśmy i Polacy byli z nami. Taka hala była piękna, długa. Oni tak ładnie po polsku rozmawiali. Dużo ich było. Ale długo nie byli i wyjechali. My nawet przy nich nauczyliśmy się trochę rozmawiać. Bo my na Ukrainie tylko po ukraińsku rozmawialiśmy, po ukraińsku, bo tam nie dało się... A gdy przysłali do nas tych Polaków, oni z nami pracowali na hali [produkcyjnej], wśród nas żyli i myśmy się nauczyli po polsku. Ale oni długo nie byli. Takie dziewczynki miłe, dobre, młodzieńki. Jakieś rozporządzenie było i oni do Polski wszyscy wyjechali. Tak żegnaliśmy się [płacz] przyzwyczajaliśmy się do siebie. Tak żegnaliśmy się: *Przywykliśmy do was...* A potem to już wojna...

Pani Jekatierina na tyle mocno przeżyła to rozstanie i na tyle ważne dla niej było podkreślenie rozmawiania ze sobą po polsku, że słowa

---

<sup>42</sup> „Karta”, AHM\_PnW\_1075, rozmowa z Jekatieriną Chlubną 19 IX 2008, przeprowadzona przez Sergiusza Kazimierczuka w Szortandy (Kazachstan); część 1, 14.05–16.10.

pożegnania są przez nią przywołane z pamięci w poprawny fonetycznie sposób. Zaakcentować ten fakt w tłumaczeniu można jedynie poprzez wyodrębnienie kursywą.

Ze względu na archaizację języka, liczne odwołania do mało znanych i niezrozumiałych dla współczesnego odbiorcy polskiego pojęć, badacz-tłumacz jest zobligowany do obciążenia tekstu narracji stosownym komentarzem, bez którego nie będą one poprawnie odczytywane, będą istnieć poza jego narracją. Innymi słowy poprzez oderwanie od kontekstu analizy pozostaną nieme, a ich przytaczanie wręcz zbędne dla całokształtu pracy. W takiej sytuacji badacz występuje nie tylko w roli transkrybenta, lecz także tłumacza, co automatycznie stawia większe wymagania względem jego kompetencji badawczych (w tym wymagane jest posiadanie minimalnej wiedzy translatorskiej, a nie tylko znajomości języka). W ten sposób cytowane fragmenty stają się ponadto wynikiem pracy edytorskiej badacza, a czasem nawet całego zespołu, zwłaszcza gdy projekt jest realizowany w zupełnie obcej dla badacza kulturze i część funkcji związanych z jego realizacją musi wziąć na siebie zawodowy tłumacz. Co więcej, sam proces sporządzania transkrypcji wskazuje na niemożliwość prezentacji w pełni bogactwa narracji, ze względu na różnice między nagraniem a jego zapisem w postaci tekstu pisanego. Jedynie poprzez odsłuchanie wspomnień kazachstańskich Polaków i tam, gdzie jest to konieczne, równoległe posłużenie się jego transkrypcją, a następnie tłumaczeniem, wydaje się być możliwe „rzeczywiste” doświadczenie rozmowy i zrozumienie każdego świadectwa.

### **Uwagi końcowe**

Tytułowy „ciężar przekazu” w sposób oczywisty dla badaczy *oral history*, sięgających w swoim warsztacie do teorii przekładu dzieła literackiego, jest kojarzony z bezsilnością wobec zaprezentowania całej głębi treści zawartych w narracjach. Z jednej strony dotykamy tu problemu nieprzekazywalności ludzkiego doświadczenia przeszłości, z drugiej zaś ograniczeń wynikających z języka jako narzędzia komunikacji międzyludzkiej i międzykulturowej. W praktyce bowiem oznacza to, że badacz ma nie tylko zabrać głos w imieniu badanej grupy, lecz także w pewnym sensie podmienić ich głosy swoją interpretacją w postaci tłumaczenia ich biografii opowiadanych.

Jednakże bardzo często badacze są przekonani o prawdziwości własnego punktu widzenia oraz pewni poprawności własnych interpretacji

językowych na tyle, że w trakcie tłumaczenia nie sięgają po stosowną literaturę słownikową i encyklopedyczną. Ulegają w ten sposób potocznemu przekonaniu o badanym zjawisku (zwłaszcza gdy jest to temat drażliwy dla społeczeństwa, które reprezentuje badacz). Z jednej strony, obecność tego typu usterek może być dopuszczona przez badacza w celu podkreślenia tego, że przytaczany fragment jest tłumaczeniem. Z drugiej – może być wynikiem zwykłego niedopatrzenia. I w końcu może też wskazywać na braki w warsztacie. Jeśli chodzi o pierwszą sytuację, to wówczas mamy do czynienia nie z oryginalnym „dobrodziejstwem inwentarza”, a ze sztucznie wytworzonym przez badacza swoistym narzeczem. W drugim i trzecim przypadku może to sugerować fakt, że badaczowi nie udało się poprawnie zrozumieć i dlatego niefortunnie przetłumaczyć, a co za tym idzie – źle zinterpretować wypowiedź w trakcie analizy. Wobec tego brak precyzji w cytowaniu narracji, brak należytej interpretacji i stosownych komentarzy dostarcza czytelnikowi jeszcze bardziej skomplikowany niż w rzeczywistości obraz badanej, a co za tym idzie – ich tożsamości. Podkreślić wobec tego należy, że przekład narracji wymaga od badacza obszernej wiedzy o rzeczywistości językowej i pozajęzykowej grupy.

Kolejnym problemem traktowanym po macoszemu w tłumaczeniach narracji dokonywanych na potrzeby własnych badań jest imitacja potocznego charakteru tych wypowiedzi. Często zatem mamy w literaturze przedmiotu do czynienia z dość pretensjonalnymi dialogami, dalekimi od języka oryginału i mowy potocznej w ogóle. W moim przekonaniu, by odtworzyć spontaniczny dialog, który powstaje w trakcie komunikacji między badaczem i narratorem, należy potraktować tekst narracji zapisany w postaci transkrypcji jako kreację artystyczną. Celem takiego przekładu będzie zatem zachowanie:

- cech indywidualnych obu rozmówców (wieku, płci, temperamentu, systemu wartości)
- kontekstu kulturowego i historycznego narracji
- panującej w trakcie rozmowy atmosfery zależnej od relacji, która wytworzyła się lub nie pomiędzy rozmówcami (zwłaszcza gdy chodzi o zaakcentowanie niechęci ze strony jednego współrozmówcy)
- cech gatunkowych wypowiedzi biograficznej w ramach historii mówionej

W ten sposób za udane tłumaczenie uważam takie, w którym zachowano proporcje między naśladowaniem oryginału i inwencją twórczą tłumacza. Przy czym przekład ma stać się integralną częścią rozprawy naukowej. Wnioski, które badacz ilustruje tłumaczonymi fragmentami rozmów, powinny z nich wynikać zwłaszcza dla czytelnika, zdanego na opinię badacza o zjawiskach z przeszłości przedstawicieli innych kultur lub diaspor. Ważne, by taki narrator w przekładzie brzmiał równie przekonująco i autentycznie, co w oryginale, a pozostał przy tym samym sobą.

Świadomość tego, że zaprezentowane narracje są efektem wielokrotnych i wielorakich przekształceń ze strony uczonego, daje wiele do myślenia nie tylko czytelnikom jego opracowania, lecz także i przede wszystkim jemu samemu. Czym innym jest przecież analiza narracji nagranej w języku narratora, a czym innym jest analiza przekładu badacza/tłumacza tejże. Nie chodzi tu nawet o wrażliwość językową, a o precyzję cytowania i analizy wypowiedzi narratorów.

This text has come to life from the belief that there is a need of reflection on the issue of translation of oral history accounts as a part of researcher's technique. In spite of the importance of the quality of narrative sources translations, this subject is often disregarded by researchers dealing with *oral history* not only in Poland but also abroad. So far only the British *oral history* researchers have been interested in this subject. Therefore in my own observations I focused on the questions of genre classification of *oral history* narrations, existence of cultural community between the interviewee and the researcher, including the question of whether the researcher knows the language of the researched group or people, I also considered social and cultural background in translations of biographic narrations. I find these matters crucial for proper understanding and translation of biographic narrations content to the reader's language.

Issues raised by me are illustrated with examples of translations prepared for my recent research on national and religious repression in memory of the Poles in Kazakhstan. This choice was motivated by the intention to present my methodological remarks on the most challenging translation available. Most of the analyzed narrations were recorded in Russian, Ukrainian, Polish as well as their numerous dialect variations.

Drawing researchers' attention to language perspective of recorded and analyzed narrations makes one conscious that each time a narration is presented in an academic text, it has already been altered in many ways by the researcher. Therefore I present various methodological proposals, share my observations and indicate that it is necessary to continuously improve one's research technique when translating and analyzing foreign oral sources.

**Wiktoria  
Kudela-Świątek**

*The unbearable weight  
of message or on the  
translation of oral  
sources in oral history  
research*